Środek ciężkości

...Na ziemi żyją jacyś/nie znani mi ludzie/
/o twarzach świeżo/zastygłych skał...”
(„Sen ostatniego wodza...)

Jest to poezja zdumiewa jąca konsekwencją autora w przedstawianiu obrazu świa ta, a raczej jego stanu — zawsze poprzez projekcję ludzkiego doznania, tak — że „...ponad węzłem krwi /słychać było jego/ nieśmier telne echo...”.

Stanisław Wasyl operuje w swojej poezji rozległym warsztatem pisarskim, świadomością jego funkcji umoż liwiających takie wystylizowa nie słów, znaczeń, że czytelne są u poety nawet prze sadne nagromadzenia, niemal że barokowo nawarstwio nych metafor, przenośni, porównań, peryfraz etc...

„Ponad węzłem krwi” jest piątą książką poetycką kołobrzeskiego poety, filologa ale też obieżyświata, waganta, który nie mieszkałby nad morzem, gdyby nie zakoszto wał prawdziwie męskiego z nim spotkania w podróży, w „środku fal i odmetów”. Echa tej morskiej wyprawy Wasyla znalazły wspaniały wyraz w tym tomie — w rozdziale zatytułowanym „Wier sze z Pacyfiku”. Elementy — „refleksy marynistyczne” odnajdziemy w każdym zakątku tej książki. To ją odróżnia od poprzednich. Powiedziałbym — wzbogaca o za kamarki ludzkich doznań w zderzeniu z najpierwotniejszymi i najbardziej docenianymi przez ludzką istotę siłami przyrody, których niesposób odnaleźć POZA ŻYWIOŁEM MORSKIM.

Poeta zafascynowany KOSMOSEM, gdzieś na morskim bezbrzeżu „przyłapie” nagle „geografię” na tym, że „co rano przybywa jej zmar szczek”, że jej twarz „starze je się i kurczy” („Żegluga”). Ale też w innym miejscu zauważy, że „każda dojrzała rzecz (ma własny ciężar), (Środek ciężkości).

W odróżnieniu od wydanego w 1974 roku „Obwodu zamkniętego”, a także „Gam” i „Drzazgi słońca” (sprzed czterech i pięciu lat) — w tomie tym liryka Wasyla staje się bardziej wyrzucona w OTCHŁAŃ. Nie ma już tu mowy o „zwykłej” samotności człowieka, który sam dla siebie stanowi ów „obwód zamknięty”, poza którym nic się nie stanie. CZŁOWIEK we własnej świadomości staje się jedynie cząstką tej OTCHŁANI niewiele znaczącą, ale wystarczająco silną, by się tu poruszać, funkcjonować.

„Długość jest miarą nie do odczytania, /los ślepnie jak żebrak zasypany złotem...” napisze poeta w wier szu „Pozycja nie naniesiona”. Ale ryby potrafią być „pokryte potem”, „pustynia wody porosła wiatrem” a „moja nienawiść” być może „strzeli mi w tył głowy”. Słowem, człowiek jako element przyrody, nie musi być w jej łańcuchu najważniejszy, ale jest jej cząstką bardzo istotną.

Poezja Stanisława Wasyla, dosyć skąpo ostatnio docierająca na nasze półki (co cztery lata tom), warta jest głębszego zastanowienia, po budza bowiem wyobraźnię „nieobojętną”. A jej twórca z książki na książkę proponuje nam prawdy coraz bardziej uniwersalne, znaczące.

„Ponad wszelką wyniosłość cią /najważniejszy jest/ moment opadania...” — zaczyna poeta wiersz, którego tytułem opatrzyłem tę recenzję, a raczej słów kilka o tej poezji. „Środek ciężkości”, to jeden z najlepszych wierszy, znaczący dla poetyckiego przesłania całego tomu.

Stanisław Wasyl „Ponad węzłem krwi” — Wydawnictwo Poznańskie 1978

JERZY DĄBROWA